Gazeta Olsztyńska.

Nr. 44. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen. **Olsztyn, 4 listopada 1887.** Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego. **Rok II.**

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Rękodzielnicy francuzcy u Ojca św.

Rzym, 18go października.

Przyjęcie przez Papieża pielgrzymów francuzkich w liczbie przeszło tysiąc osiemset, należących wyłącznie do spółek rzemieślniczych i robotniczych, którym towarzyszyli także księża i kobiety, odbyło się w niedzielę po południu i było uader uroczyste i wzruszające.

O 7méj rano pielgrzymi wszyscy udali się do bazyliki św. Piotra i słuchali tam cichéj mszy, odprawionéj przez głównego wodza pielgrzymki, kardynała Langénieux, arcybiskupa z Reims, w saméj głębi kościoła u ołtarza, nad którym ukrywa się kurulne krzesło, które służyło za pasterską stolicę św. Piotra, księcia Apostołów, przed jego ukrzyżowaniem w Rzymie. Komunia pielgrzymów trwała przez trzy kwadranse, chociaż celebrującemu kardynałowi pomagało dwóch księży. Po mszy pielgrzymi zanucili chórem hymn robotników francuzkich.

Potem Te Deum zaśpiewane zostało naprzemian przez kapelę św. Piotra i przez pielgrzymów, a przez ten czas prałat watykański w komży wynosił kolejno na górny wewnętrzy krużganek pod kopułą wielkie relikwie, które tylko podczas wielkiego tygodnia pokazywane ztamtąd bywają ludowi, i błogowił niemi klęczącą rzeszę. Były to dwa spore kawały drzewa prawdziwego krzyża, grot włóczni, który przeszył bok Zbawiciela, i płachta świętéj niewiasty, Weroniką przezwanéj, na któréj widać doskonale cudownie odbite rysy umęczonego Chrystusa. Względem prawdziwości tych najświętszych pamiątek, których nikt z blizka oglądać nie może, śmieszną byłaby wszelka wątpliwość: od czasu, jak je przywiozła z Palestyny cesarzowa Helena święta, przechowywane były troskliwie przez Papieży, a od lat półtora tysiąca istnieją rzeczywiste na to dowody. Wszak w Rzymie znajdujemy tysiące zabytków nierównie dawniejszych. Raz tylko w tym wieku, za panowania Piusa IX., widziano z blizka kalwaryjską chustę, wystawioną w kaplicy Przenajświętszego Sakramentu, a na widok téj Boskiéj twarzy ciarki przechodziły po patrzących.

O godz. 11téj pielgrzymi posiliwszy się i przebrawszy, wrócili do Watykanu; ale w deszcz ulewny połowa ich wracać musiała piechotą. Posłuchanie naznaczone było w Książęcéj sali. Wzdłuż królewskich schodów (Scala Regia) i w królewskiéj sali ustawiono straż szwajcarską z halabardami, w malowniczym wielobarwnym stroju. Wchodząc, pielgrzymi porozwijali chorągwie, oraz znaki swych cechów i stowarzyszeń, których się ukazało 200. Były między niemi bardzo ozdobne i kosztowne. Najważniejsze i najpiękniejsze z tych chorągwi ustawiono koło tronu papiezkiego.

Tłok jednak był niezmierny, bo do pielgrzymów-robotników i do towarzyszących im księży i kobiet, których liczono razem przeszło dwa tysiące, przyłączyło się jeszcze z jakie tysiąc Francuzów, mieszkających w Rzymie. Nie mogli się więc wszyscy pomieścić w sali książęcéj i królewską także napełnili. Hr. de Mun, poseł francuzki do Izby i prezes wszystkich towarzystw rzemieślniczych swego kraju, noszący wielką wstęgę orderu Grobu Pańskiego, wstąpił wtedy na podwyższenie i prosił głośno pielgrzymów, aby się wstrzymali od wszelkich demonstracyi na widok przybyć mającego Papieża, który nie życzy sobie ani okrzyków, ani oklasków, lecz głębokiego milczenia.

Jakoż najgłębsze milczenie panowało, kiedy o samem południu poprzedzony strażą szlachecką, dworem swym duchownym i świeckim, oraz szesnastu kardynałami, Ojciec św. wszedł i zasiadł na tronie. Blade, ascetyczne, pustelnicze oblicze, siwa głowa i biała postać Leona XIII odbijały, jak figura ze śniegu, na ciemno-czerwonem tle aksamitnéj kotary, rozbitéj między tronem a baldachimem. Wkoło niego, na podwyższeniu stali kardynałowie, tudzież dwór cały.

Wówczas kardynał Langénieux, arcybiskup z Reims, przystąpił do tronu i krótko przemówił, przedstawiając Ojcu św. przytomnych księży, przemysłowców, właścicieli i zawiadowców fabryk, oraz liczną rzeszę wszelkiego rodzaju rzemieślników i robotników, zgromadzonych w obu salach i reprezentujących wszystkie prowincye Francyi. Po kardynale zabrał głos hr. de Mun i odczytał adres zwięzły, dobitny, wolny od politycznych przymówek i żądający tylko odrodzenia i uświęcenia ręcznéj pracy.

Ojciec św., wysłuchawszy adresu, powstał z tronu i dźwięcznym a wyraźnym głosem powitał i pochwalił naprzód stojące przed nim rzemieślnicze i robotnicze stowarzyszenia, a potem dodał następne wyrazy, które dosłownie tłómaczę:

„Winszujemy wam, kochani synowie, tego publicznego aktu wiary i tego uroczystego stwierdzenia waszych religijnych uczuć. Winszujemy wam zaś w szczególny sposób udziału, jaki bierzecie w sprawie chrześciańskiego odrodzenia rękodzielniczego świata. W tém to odrodzeniu i w tym to powrocie do chrześciańskich zasad i do nauki Kościoła katolickiego i jego Głowy, tkwi jedynie rozwiązanie społecznych zagadnień, dotyczących was z tak bliska. Zawsze i we wszystkich czasach podoba nam się to przypomnieć, iż Kościół z zazdrosną troskliwością zajmował się klasami ubogiemi i roboczemi. Opowiadaniem zaś nauki, któréj sam jest wiernym strażnikiem, uszlachetnił pracę, podnosząc ją i stawiając na równi z godnością i wolnością ludzką; uczynił ją przytém zasłużoną w obec Boga, ucząc robotnika uświęcać ją nadprzyrodzonemi widokami i znosić z poddaniem się i w pokutniczym duchu niedostatki i znoje, do jakich go zniewala.

Zkądinąd Kościół przypominał zawsze bogatym i możnym ciężący na nich obowiązek wspomagania braci swych niższego stanu i uszanowania w nich znamion ludzi i chrześcian. Wówczas, gdy słowo jego lepiéj było słyszane przez ludy, gdy wolność jego mniéj była skrępowana i rozporządzać mogła znaczniejszemi zasobami, Kościół przychodził w pomoc ubogim i pracującym, nie tylko szafunkiem swego miłosierdzia, ale tworząc także i zachęcając owe wielkie ustawy rzemieślnicze, co się tak dzielnie przyczyniły do rozwoju sztuk i rzemiosł i zapewniały samym robotnikom znaczniejszą majętność i dobrobyt. A duchem takim macierzyńskiéj troskliwości Kościół przejął był obyczaje ludów, statuta i przepisy miast, rozporządzenia i prawa władz publicznych.

Bez wątpienia wdawanie się i działalność tych władz nie są koniecznie potrzebnemi; kiedy w warunkach, miarkujących pracę i sprawowanie przemysłu, nie spotyka się nic, coby obrażało moralność, sprawiedliwość, godność człowieczą, życie domowe robotnika, ale gdy jedno lub drugie z tych dóbr bywa zagrożone lub narażone, władze publiczne, wdając się jak przystoi i w sprawiedliwéj mierze, przykładają się do społecznego zbawienia, albowiem do nich to należy obrona i straż rzetelnych interesów podległych im obywateli.

Zresztą, czego Kościół nauczał i co sprawiał w innych czasach, to i dziś jeszcze głosi i stara się urzeczywistnić. Ale, niestety! zamiast popierać jego dobroczynne działanie, upór ludzki przeszkadza mu sprężyście i zawzięcie, i oto dla czego jednakowe skutki nie wieńczą już jego usiłowań. Pomimo to jednak nie przestanie się on zaj-

mować wami, najdrożsi moi synowie, waszemi prawdziwemi interesami, waszemi prawowitemi żądaniami. My sami, od początku pasterskiego naszego panowania, myśleliśmy o was, kiedyśmy przypominali ludom zasadnicze prawidła społecznego porządku. Odtąd śledziliśmy z uwagą prace kongresów, odbywających się kolejno we Francyi, we Włoszech, w Niemczech, a w tych dniach jeszcze w Belgii i w Szwajcaryi, i nie przestaniemy czynić dla o prawy waszego losu wszystkiego, co nam tylko doradzi nasz urząd i ojcowskie serce.

Tymczasem zaś, najdrożsi synowie, nie dajcie się uwodzić złudnemi obietnicami apostołów bezbożności i kłamstwa. Przychodzić będą do was ze zwodniczą powierzchownością, usiłując pochlebstwy swemi oderwać was od Kościoła i od wykonywania waszych religijnych obowiązków. Będą się starali wciągnąć was do swych kryjomych schadzek i podniecać was będą do imania się gwałtownych środków dla poprawienia waszego losu ze szkodą społeczeństwa całego. Strzeżcie się ich i zatykajcie sobie uszy na ich szkodliwe podszepty. Słuchać ich i naśladować, byłoby to z waszéj strony gotować sobie nader gorżkie rozczarowania i spieszyć na zgubę.

Pozostańcie owszem, synowie kochani, wiernymi Bogu i jego Kościołowi. Zachowajcie i wyryjcie w sercach waszych zbawienne nauki wiary i moralności chrześciańskiéj. Niech te nauki i zasady służą wam za prawidło we wszystkich czynach waszego życia, a znajdziecie w nich w godzinach utrapień i frasunków zachętę, siłę i pociechę, z widokiem dóbr przyszłego żywota w nagrodę."

Potém Ojciec św. kończąc, błogosławił przytomnych, ich rodziny i przyjaciół, oraz wszystkie rzemieślnicze i robotnicze Towarzystwa we Francyi, ich naczelników, dobrodziejów, nadewszystko zaś tak zwane Stowarzyszenia robotnicze katolickie, a wreszcie Francyą całą.

Wtedy wszyscy upadli na kolana, cisza zapanowała, jakby makiem posiał, a po błogosławieństwie Papież, który był bardzo znużony, przypuścił do ucałowania stóp swoich naczelników tylko pielgrzymki. Atoli oddalając się oświadczył, że dni następnych osobno będzie dawał posłuchania gronom północnym, środkowym i południowym. Na progu sali sługa, w karmazynowy adamaszek odziany, nałożył mu na głowę kamaur czyli kaptur z czerwonego aksamitu, obszyty łabędzim puchem, i narzucił mu na ramiona płaszcz czerwony.

Jakoż, stósownie do swojéj obietnicy, Ojciec św. przyjmował wczoraj pielgrzymkę północną, przedstawioną mu przez kardynała Langénieux i przez p. Harmel'a. Było tam przeszło sześciuset pielgrzymów. Papież przechadzał się między nimi, powtarzając: moi kochani rękodzielnicy! i przypinał każdemu rzemieślnikowi i robotnikowi z osobna własnemi rękami na piersiach srebrny medal, na którym z jednéj strony wyobrażona jest Najświętsza Panna z napisem: Sine labe concepta (Bez zmazy poczęta), a z drugiéj św. Józef ze słowami: Ecclesiae patronus (Patron Kościoła). Robotnicy byli niewymownie rozczuleni.

(„Kur. Warsz.")

NIEMCY.

— Gdy się teraz zbliża czas do zwołania sejmów, tak parlamentu niemieckiego, jak sejmu pruskiego, mówią i piszą ludzie bardzo wiele o nowych a znacznych podatkach. Szczególnie zajmują się bardzo tém, aby podwyższyć cło od zboża, które z zagranicy do Prus i Niemiec przywożą. Żądają zaś podwyższenia bardzo znacznego, bo więcéj niż 6 marek na centnarze metrycznym czyli podwójnym, co znaczy 3 marki od zwyczajnego centnara. Być więc łatwo może, że ze zbożem z zagranicy przychodzącem będzie tak, jak ze spirytusem, iż cło więcéj wyniesie, niż zboże warte. Do tego czasu cło to wynosiło połowę tyle, bo półtoréj marki od zwyczajnego centnara. Spodziewano się przez to lepszych cen zboża w kraju, co się przecież nie sprawdziło, bo dzisiaj zboże tańsze niż bywało dawniéj, kiedy jeszcze wcale cła nie opłacano. Położenie rólników wcale się też przez to cło nie poprawiło. Czy się przez większe cło poprawi rólnikom, rzecz bardzo wątpliwa. Pewną rzeczą zaś jest tylko to, że nasi bracia z Królestwa Polskiego nad granicą i nad Wisłą najwięcéj przez to ucierpią. Traktat wiedeński przepisał, żeby cła od produktów rólniczych wcale nie było nigdy. Tak to czasy i obietnice się zmieniają.

— W sprawie owego spadku, jaki testamentem pewien Francuz zapisać miał księciu następcy tronu niemieckiego, donoszą obecnie gazety bliższe szczegóły. Wiadomość o tém nadeszła do urzędu spraw zagranicznych za pośrednictwem francuzkiego ambasadora. Cesarzewicz też polecił temuż urzędowi oświadczyć władzom francuzkim, że spadku nie przyjmuje. Francuz ów nazywał się Ballardin. Miał on być do tego kroku spowodowanym różnemi okolicznościami i rozdrażnieniem przeciw swojéj ojczyźnie. Wsadzono go mianowicie do więzienia za pobicie jednego z swych inspektorów i w więzieniu zrobił ów testament.

Wielki majątek, składający się z wielkich dóbr w pobliżu Paryża położonych, miał być użytym na urządzenie szkoły rólniczéj dla Niemców przebywających we Francyi. Nienawiść owego Francuza do swéj ojczyzny była jednak tak wstrętną niemieckiemu cesarzewiczowi, że odrzucił wszelkie w téj sprawie dochodzenie. I słusznie, bo zły to ptak, co swe gniazdo wala, a nienawiść do swéj ojczyzny obudza nawet w nieprzyjacielach wstręt i wzgardę!...

— Z Czarnkowskiego w Poznańskiem odebrał „Dziennik Poznański" wiadomość, że do obywateli tamtejszych rozesłały władze drukowane arkusze z poleceniem, ażeby na nich dali odpowiedzi na pytania następujące:

Ile ten lub ów młyn zemleć może zboża w oznaczonym czasie?

Czy są we wsi lub miasteczku domy, któreby w danym razie zamienić można na lazarety wojskowe?

Jakie po dworach są zapasy zboża?

Widocznie wygląda to wszystko — jeżeli wiadomość powyższa jest prawdziwą — na poważne przygotowania na wypadek wojny z Rosyą.

— W Lipsku zbankrutował wielki bank; dyrektor banku przegrał na giełdzie 5 milionów marek należących do banku i uciekł.

— Że stosunki gorącéj przyjaźni, jakie do niedawna istniały pomiędzy rządem rosyjskim a Niemcami w ostatnim czasie oziębiły się bardzo, na to nowy przybywa dowód.

Dotychczas nie było przykładu, żeby kto z rodziny carskiéj, przejeżdżając przez Berlin, nie złożył swego uszanowania cesarzowi niemieckiemu. Tymczasem przedwczoraj bawił przez cały dzień w stolicy Niemiec wielki książę rosyjski Mikołaj Konstantynowicz, bratanek cara, wracający z Paryża, a mimo to wyjechał daléj do Petersburga, nie przedstawiwszy się wcale u dworu cesarskiego.

— Cesarz Wilhelm nie wstaje z łóżka od trzech dni, cierpi na reumatyzm; obecnie już mu lepiéj. Ktoś zażartował sobie z giełdy berlińskiéj i posłał jéj list bez podpisu, że z cesarzem bardzo źle. Bankierzy obrazili się i wyznaczyli 2 tysiące marek nagrody na wyśledzenie figlarza.

— Teraz dopiero dowiadują się gazety, że w czasie pobytu cesarza niemieckiego w Szczecinie urządzili tamże socyaliści demonstracyą. Wywiesili w nocy z 12go na 13go września r. b. dwie wielkie czerwone chorągwie. Na jednéj z nich, zawieszonéj na drucie telegraficznym niedaleko pomieszkania feldmarszałka Moltkiego, był napis: „Precz ze stanem oblężenia! Niech żyje socyalna demokracya!" Na drugiéj chorągwi umieszczono te słowa: „Precz z despotyzmem! Niech żyje socyalna demokracya!" Tę drugą chorągiew umieszczono na najwyższéj topoli tuż przy placu manewrów.

WŁOCHY.

— Według gazety „Osserwatore Romano" złożył kardynał Hohenlohe Ojcu św. życzenia w imieniu cesarzewicza. — Książę rejent bawarski oraz królowa-matka bawarska przesłali Papieżowi wraz z podarkami życzenia swe listownie.

Z gospodarstwa rólnego i domowego.

Biegunka u zwierząt.

(Ciąg dalszy.)

Co do leczenia biegunki, to w obec szybkiego przebiegu, starać się przedewszystkiem winniśmy o umieszczenie zwierząt chorych w miejscu ciepłem, następnie dawać należy obok zup z mąki lub z otrąb w stanie letnim, w małéj ilości paszę łatwo strawną, przewodu pokarmowego nie drażniącą, nie wognistą; szczególnie dawać należy szrut, otręby, gotowane kartofle i nieco delikatnego, zdrowego siana. Dobrze jest okryć ciało chorego zwierzęcia kocami, brzuch wytrzeć okowitą z kamforą i dawać lewatywy klejkowate z dodatkiem czystego kwasu karbolowego w stosunku jak 1:20.

W początkach choroby zadaje się wewnątrz olej rycinowy w ciągu 5—6 godzin w 3—4 dawkach, bydłu i koniom 400 gramów, owcom 100 gramów, świniom 60 gramów, a to w tym celu, ażeby chore jelita wyrzuciły jak najprędzéj drażniącą zawartość. Zamiast ricinusu, dawać można kleik olejny (szrut jęczmienny 4 części, siemię lniane 1 część) 4—5 razy dziennie, do którego dodaje się za każdym razem dla koni i bydła po 2 gramy, dla owiec po 0,5 gr., dla świń po 1 gr. kalomelu; przyczém jednakże w razie pokazania się ślinotoku (wyrzucania piany ślinowéj), zaprzestać należy dalszego zadawania.

Daléj, polecenia godnem jest lekarstwo składające się z kleiku olejnego i z odwaru kory dębowéj lub wierzbowéj, każdego w równéj ilości. Dobrym środkiem przeciw biegunce okazał się czysty kwas karbolowy, który rozpuszcza się w czworakiéj ilości okowity i zadaje się tego rozczynu dziennie 5 razy zwierzętom wielkim po 15 gramów, małym zwierzętom po 1 gr. w $^1/_2$, odnośnie $^1/_4$ litra kleiku i to zawsze w stanie letnim.

Jeżeli biegunka mimo to nie ustaje, natenczas wycierać trzeba chorym całe ciało, stósować podane wyżéj lewatywy, zadawać

paszę posilną, ale miekką i ile możności gotowaną, jak zupę z mąki lub ze szrutowanego grochu albo bobu, w połączeniu z odwarem z siana. Wewnątrz zadaje się trzy razy dziennie odwar z kory dębowéj lub wierzbowéj, do czego dodaje się późniéj każdorazowo dla konia lub bydlęcia po 8 gramów, dla owcy i świni po 0,6 gramów witryolu żelaza i po 8 gramów (odnośnie 2 gr.) surowego ałunu, lub w miejscu ałunu 2 gr. (odnośnie 0,5 gr.) cukru ołowianego.

Jeżeli chora sztuka przychodzi do zdrowia, to nie należy jéj dawać jeszcze paszy twardéj i odymającéj, następnie strzedz ją trzeba przed zaziębieniem i aż do zupełnego wyzdrowienia oszczędzać.

Co do zapobiegania chorobie, to należy przedewszystkiem unikać wyłuszczonych powyżéj przyczyn sprowadzających chorobę. Ze względu na to, że zwierzęta zdrowe od chorych zarazić się mogą, należy ostatnie odłączyć, oborę przewietrzyć i ustawić w niéj miski z chlorkiem wapna.

W końcu nadmieniamy, że ani mleka, ani mięsa chorych na biegunkę zwierząt na pokarm dla ludzi używać nie można, gdyż jest szkodliwem.

Romiędzy cielętami i jagniętami zjawia się w niektórych miejscowościach biegunka epidemicznie, wkrótce po urodzeniu zapadają młode na biegunkę i giną. Biegunka ta jest zaraźliwem zapaleniem żołądka i jelit, które często trudno od zwyczajnej biegunki (rozwolnienia) odróżnić.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości potoczne.

* **Olsztyn.** Dnia 14go b. m. rozpoczną się tu roki sądów przysięgłych. Pomiędzy innemi będzie także roztrząsana sprawa o morderstwo i rabunek na żydówce Ritterbandowéj popełnione, a o które posądzeni są mularz Jan Zaremba z Olsztyna i rzeźnik Beuth z Jondorfa. Sprawa ta toczyć się będzie przez trzy dni: 17go, 18go i 19go listopada.

* **Królewiec.** U pewnego tutejszego rzeźnika wydała na świat krowa dwugłowe cielę. Było ono zupełnie normalnie zbudowane, tylko nadzwyczaj wielkie, pstre, z białemi plamami. Osobliwym jest utwór czaszki. Stanowi on nie dwie osobne głowy, tylko jednę wielką i szeroką, podwójną głowę z dwoma normalnemi uszami, dwoma pyskami wraz z dwoma osobnemi językami, które kończą się dolnemi i jednę wierzchnią szczękę. Najosobliwsze są oczy. Podobnie jak cyklop posiada ona jedno oko w pośrodku czoła, a oprócz tego po bokach głowy po jednem, razem trzy. Zwierzę to przyjmowało chętnie podawane mu mleko i byłoby może żyło dłuższy czas, gdyby je właściciel w niedzielę po południu po 8 godzinach żywota nie był zabił.

W Królewcu zastrzelił się pewien handlarz win, jak sądzą, w napadzie obłąkania.

* **Bydgoszcz.** Przed tutejszym sądem stawała niejaka Franciszka Folarczyńska, która troje małych dzieci z nieprawego łoża zrodzonych otruła. Zanim trzecie dziecko przyszło na świat, poszła za mąż za czeladnika piekarskiego, a gdy dziecko nagle zmarło, mąż domyślając się, że temu winna wyrodna matka, sam ją zadenuncyował do prokuratoryi. O współudział w zgładzeniu dzieci skazano także Józefa Hanciewicza, ojca tychże dzieci; był on z zawodu aptekarzem, potém urzędnikiem gospodarczym w dobrach Lubostrońskich. Sędziowie przysięgli uznali, że trzecie dziecko zostało przez ich winę z świata zgładzone i sąd okazał tak Folarczyńską jak Hanciewicza na śmierć.

* **Tuchola.** Były nauczyciel Jan Schewe, który przed rokiem w tajemniczy sposób z Schönfliess pod Kowalewem znikł i za zabitego uchodził, został 15go października r. b. w Wiedniu bez legitymacyi i przytułku przytrzymany. Na policyi oświadczył, że opuścił swą posadę i z Prus uszedł dla długów i z obawy przed służbą wojskową, która go w tym przypadku na całe trzy lata czekała. Tę wiadomość — pisze „Pielgrzym“ — mamy z wiarogodnego źródła, bo z miejsca urodzenia Schewego, dokąd policya napisała w téj sprawie.

* **Brodnica.** Dnia 28go z. m. wieczorem znaleziono na drodze między Jabłonowem a Szczepankami człowieka ze Szczepanek, ciężko rannego. Opowiadał, że w Jabłonowie wypłacono mu 51 m. To ktoś musiał wiedzieć, napadł go na drodze, zabrał pieniądze i surdut i pokaleczył go. Krótko potém ranny umarł. Zaraz następnego dnia żandarm aresztował rabusia; ma to być człowiek z Brudzaw.

* **Wałcz.** Do gospody w sąsiedniéj wsi przyszło przed kilku dniami kilku ludzi i kazali sobie flaszkę, którą mieli ze sobą, napełnić wódką. Jeden z nich, nazwiskiem Kühn, wziął ją i duszkiem wychylił. Koledzy widząc takie pragnienie, kupili mu drugą i trzecią flaszkę, po któréj musiano K. wyprowadzić do stodoły, bo już był nieprzytomny. Na drugi dzień znaleziono w stodole trupa. Oto ofiara nieszczęsnego nałogu pijaństwa.

* **Ucz się rachować!** Piszą z Piły, że tam jakiś spedytor W. myślał złapać szewca R. i zgodził się z szewcem o 24 pary butów tak, że za pierwszą parę da 1 fenyg, za drugą 2 fenygi, za trzecią 4 fenygi i tak daléj, za każdą następną parę jeszcze raz tyle, ile za poprzednią. Szewc mądry, jak każdy majster szewiecki, przystał na to, buty odstawił, i żąda teraz — ile? — oto 83 tysiące 878 marek i 8 fen., gdyż tyle wynosi rachunek, gdy się tak liczy:

za 1	parę butów	—	1	fen.
za 2	pary „	—	2	„
za 3	„ „	—	4	„
za 4	„ „	—	8	„
za 5	par „	—	16	„
za 6	„ „	—	32	„
za 7	„ „	—	64	„
za 8	„ „	—	128	„
za 9	„ „	—	256	„
za 10	„ „	—	512	„
za 11	„ „	—	1024	„
za 12	„ „	—	2048	„
za 13	„ „	—	4096	„
za 14	„ „	—	8192	„
za 15	„ „	—	16384	„
za 16	„ „	—	32768	„
za 17	„ „	—	65536	„
za 18	„ „	—	131072	„
za 19	„ „	—	262144	„
za 20	„ „	—	524278	„
za 21	„ „	—	1048576	„
za 22	pary „	—	2097152	„
za 23	„ „	—	4194304	„
za 24	„ „	—	8388608	„

Spedytor nie chce szewcowi tyle pieniędzy zapłacić, ale że ugoda nastąpiła przy świadkach, więc go szewc zaskarżył do sądu.

* **Gniezno.** Budowniczy Nepomucen Zieliński został przez tutejszy sąd przysięgłych skazany na śmierć za otrucie swéj żony.

* **Ze Szpandawy** donoszą o śpiącym już od pół roku artylerzyście. W kwietniu r. b. zachorował szeregowiec stojącego tamże załogą batalionu gwardyi artyleryi pieszéj i oddano go do szpitala wojskowego. Chory niebawem popadł w stan pozornie zupełnéj bezprzytomności, w któréj dotychczas się znajduje. Lekarze użyli już wszelkich możliwych środków, aby go ocucić, lecz usiłowania ich pozostają bez skutku. Chory śpi bez przerwy i tylko chwilami otwiera oczy; wtenczas patrzy w około, ale bezmyślnie i nie poznaje nikogo, nawet swych krewnych. W pierwszym czasie schudł i podobny był do szkieletu, późniéj począł wyglądać lepiéj. Pokarm podawano mu naturalnie tylko w stanie płynnym. Przed kilku dniami wysłano go w towarzystwie dwóch sług szpitalnych do rodziny mieszkającéj w Lippspringe.

* **W Berlinie** skazano pewnego szulerza na 6 miesięcy więzienia i 1500 marek kary. Lubił on ogrywać szczególnie oficerów wojskowych. Tak n. p. w Raciborzu jeden oficer przegrał 29 tysięcy 500 marek! Jak to często panowie Niemcy nam Polakom zarzucają lekkomyślność, i dla tego, tak utrzymują, trzeba nas zgermanizować, aby nas przerobić na ludzi gospodarnych i oszczędnych. Z tego przykładu zaś widać, że i Niemcy niekiedy są lekkomyślni, i że takie przymioty wcale nie zależą od języka, którym człowiek mówi.

* **Oleśnica** na Dolnym Slązku. Dnia 21go października toczył się przed tutejszym sądem przysięgłych proces przeciw posiedzicielowi Bieda z Karlowic-Wyrsznioka w pow. sycowskim. Oskarżony zastrzelił w czerwcu roku bieżącego ojca swego, który u niego mieszkał jako wymiernik (grózek). Dla drobnéj przyczyny posprzeczali się oni; syn, który już od dawna nienawidził ojca dla wysokiej wymowy, poszedł po strzelbę, i udał się pomimo przestróg swéj żony do izby ojca swego i wymierzył do niego z flinty, ale chybił. Zamiast się opamiętać okrutnik na nowo naładował, a gdy ojciec zaczął się bronić, porzucił go na ziemię, i przeszył go wystrzałem z fuzyi w pierś. Sędziowie przysięgli uznali go winnym rozmyślnego morderstwa i skazali go na karę śmierci.

* **Listy do żołnierzy.** Zaprowadzono nowe urządzenie co do wysyłki listów frankowanych do żołnierzy w czynéj służbie. Zamiast umieszczenia wzmianki na kopercie: „Soldatenbrief, eigene Angelegenheit des Empfängers“, przylepiać się będzie odtąd na list marki żółte, które żołnierze otrzymają i tym osobom przysyłać będą, z któremi korespondować zamierzają.

* **Duży Klebark.** Uczeń młynarski, pochodzący z Węgoja pod Biskupcem, dostał się pod śmigi wiatraka, które go na miejscu zabiły.

* **Ełk.** Przed kilku dniami chciało kilku przemytników przewieźć przez granicę herbatę. Strażnicy rosyjscy spostrzegli to i przeszkodzili im. Ponieważ przemytnicy nie mogli już w tym dniu przejść granicy, dla tego oddali paki z herbatą gospodarzowi Omelionowi, który tylko kilka kroków od granicy mieszkał. Żołnierze rosyjscy jednakże zmiarkowali się na tém i w dniu następnym przyszli uzbrojeni do gospodarza O. i żądali wydania towaru. Ponieważ gospodarz O. odmówił wydania, sponiewierali żołnierze jego żonę, przemocą zabrali herbatę i powrócili za granicę. Herbatę, która miała kosztować 300 marek, rozkupili ludzie.

* **Tczew.** Ostatnia burza zrządziła wielkie spustoszenia na Wiśle. Szczególnie porozbijała tratwy, których kawałki wszędzie są porozrzucane.

ROZMAITOSCI.

— Wygnaniec przed sądem. W październiku przed laty szesnastu ożenił się we wsi Kampinos, powiatu łowickiego, w Polsce młody parobczak, Bartłomiéj Burzykowski z wiejską dziewczyną Jadwigą Kopeć. Nowo zaślubionym nie sądzono było, aby długo pozostawali razem ze sobą. Na drugi rok mąż poszedł do wojska. Zaliczony został do 111 dońskiego pułku piechoty, stojącego załogą

w Kownie. Po trzech latach Burzykowski zbiegł z wojska za granicę i osiadł w Prusach Wschodnich, we wsi Gaidwethen. Tu za życia pierwszéj swéj żony, w r. 1876, zawarł powtórne śluby z nieco starszą od siebie dziewczyną. Anną Storries, któréj oświadczył się jako bezżenny. Zrazu urzędnik stanu cywilnego odmówił spisania odpowiedniego aktu, kandydat bowiem do małżeństwa nie mógł okazać żadnych dowodów legitymacyjnych. Kiedy przecież gospodarz Burzykowskiego, Petersohn, wydał świadectwo, że jest osobą, za jaką się podaje, przeszkody ustały. Z nową żoną przeżył lat dziewięc... I kto wie, czy nie zostałby w Prusach na zawsze, gdyby nie — nakaz wydalania, wywołujący z Prus wszystkich Polaków poddanych rosyjskiemu berłu. Na liście wydalań znalazł się oczywiście i Burzykowski, którego lantrat pruski rozkazał odstawić do właściwego urzędu wojskowego. Z powodu rozwiniętéj silnie choroby jeszcze przed osądzeniem za ucieczkę z wojska otrzymał uwolnienie — i powrócił do pierwszéj swojej małżonki, która nic o mężu swym nie wiedziała. — Tymczasem stała się rzecz, zupełnie przez Burzykowskiego niespodziewana. Wydalono z Prus i drugą jego żonę, lubo była to poddana pruska na téj zasadzie, iż wyszła za mąż za poddanego ruskiego. Kobieta znalazłszy się za granicą, powędrowała do swego męża... Tym sposobem Burzykowski pewnego pięknego poranku spotkał się pod jednym dachem, oko w oko, z dwiema żonami, które wzajemnie sobie ustąpić nie chciały. Wytoczono więc Burzykowskiemu proces o wielożeństwo. Przed sądem tłómaczył się tém, że z dziesięciu listów, jakie pisał z Prus do pierwszéj żony, na pierwsze tylko pismo otrzymał odpowiedź. Po upływie przeto dłuższego czasu, nie mając z kraju żadnéj wiadomości, sądził, iż żona nie żyje. Sąd okręgowy skazał Burzykowskiego, po pozbawieniu wszelkich szczególnych praw i przywilejów, na zamknięcie przez rok w rotach aresztanckich i na czteroletni dozór policyjny po odciepieniu powyższéj kary.

— Wywabianie plam stearynowych z materyałów wełnianych. Wiemy, jak trudno pozbyć się plam na sukniach po stearynie. Częstokroć najusilniejsze czyszczenie nie wywołuje żadnego skutku. Jeden sposób polega na przeprasowaniu splamionego miejsca przez watę, lub w czworo złożoną bibułę. Pokrywszy watą miejsce splamione, pociągamy po niéj kilka razy niezbyt gorącym żelazkiem i pozostawiamy ją na kilku minut. Rozpuszczona wskutek ciepła stearyna wsiąknie zupełnie w watę; pozostaje tylko letnią wodą mydlaną spłukać miejsce splamione. Drugi sposób jest o wiele prostszy. Umaczawszy w benzynie lub lepiéj jeszcze w eterze watę, pocieramy nią mocno miejsce splamione i po usunięciu plamy jeszcze raz powtarzamy tę manipulacyą. Sposób powyższy służyć również może do wywabiania z sukien wszelkich plam tłustych.

— Zima zbliża się w roku bieżącym rychléj niż innemi laty. We większéj części Slązka dnia 14 b. m. był mały przymrozek. We Freiburgu znaleziono kilka ptaszków zmarzłych; pewnie nie przeczuwały zimna i chciały jeszcze kilka dni pobawić, zanim się udać miały w podróż do krajów cieplejszych. W Brzegu rano już ziemia była zmarzła na kilka centymetrów. W Sycowie termometr wskazywał rano 2 stopnie Reaumura, a ziemia tak była zmarzła, że nie można było orać. — W Niemczech spadły wielkie śniegi. W dolinie Nekaru właśnie teraz rozpoczęto winobranie, tymczasem spadł śnieg i pokrył okolicę na jednę stopę grubości; winogron nie uszkodził, ponieważ już zupełnie dojrzały. Z Monachium w Bawaryi donoszą, że tamże też już spadły wielkie śniegi, co przewidywano, albowiem od 2 tygodni temperatura tam się znacznie oziębiła. — Z Genewy w Szwajcaryi donoszą o zapanowaniu zimy już dnia 11 bm. W dolinach gór Iura, Saléve i Voirous pada śnieg na dojrzałe a nie zebrane dotąd winogrona. W Sabaudyi jeszcze zimniejsza nastała temperatura. Nad jeziorami bujają teraz jeszcze wielkie gromady jaskółek, które na noc szukają schronienia po najrozmaitszych kątach; pod dachami co dzień czarno od jaskółek, siedzących na gzymsach, mimo to nie odlatują daléj.

„SWIATŁO“, pierwsze pismo illustrowane, prawdziwe ludowe, wychodzi nakładem „Katolika“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.), w zeszytach miesięcznych czteroarkuszowych. Zeszyt X. wyszedł i jest do nabycia tak po księgarniach jak i w ekspedycyi „Katolika.“

1—2 uczni

przyjmie zaraz w naukę krawiectwa

A. Boehm,

mistrz krawiecki w Olsztynie.

Chorągwie,

baldachimy, ornaty, kapy, tuwalnie, figury, obrazy rozmaitéj wielkości, ołtarzyki do noszenia, krzyże, kierce, stacye męki Pańskiéj, w ogóle wszystkie przybory i sprzęty kościelne poleca po możliwie nizkich cenach.

Buduje nowe ołtarze, ambony, ławki i t. d., stare zaś przerabia; wszelkie odnośne renowacye wykonuje się we własnych warsztatach.

Odnawia wnętrza kościołów w rozmaitych stylach

Fabryka sprzętów kościelnych

J. SZPETKOWSKI, Poznań.

Metoda leczenia

D. Schumachera

leczy od 16 lat prędko, pewno i trwale, bez przeszkody w zatrudnieniu — pod gwarancyą, listownie choroby skórne i płciowe nawet w najrozpaczliwszych wypadkach podług własnéj, skutecznéj metody, bez żywego srebra, jodu, albo innéj trucizny, mianowicie liszaje, rany, wrzody, słabości, cierpienia nerwowe, blednicę, cierpienia żołądkowe, romatyzm, tasiemca i to w jednéj godzinie. Gwarantuje się za zupełną skuteczność.

Moją broszurę „METODA LECZENIA“, ilustrowane 40 wydanie przesełam za 50 fen., pod opaską za 70 fen. w liście i niech nikt nie omieszka sprowadzić sobie takową.

D. Schumacher, Hannower, Schillerstr.

Krople św. Jakóba. Usuwają pewno i gruntownie wszelkie dolegliwości żołądka i nerwów, nawet takie, którym wszelkie dotychczasowe leki nie pomogły, mianowicie chroniczny katar żołądkowy, osłabienie żołądka, kolki, kurcze, niestrawność, duszność, bicie serca, ból głowy itd. Krople św. Jakóba, sporządzone podług recepty bosych mnichow greckiego klasztoru Actra z 22 najlepszych ziół leczniczych krajów wschodnich, z których każda do dziś dnia pierwsze jako środek leczniczy zajmuje miejsce, dają pewność, że przez użycie ich osięgnie się upragniony skutek.

Skład główny: M. Schultz w Hanowerze, Schillerstr. Oprócz tego mają na składzie: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie. Aptekarz R. Böttcher w Iławie. W Aptece w Golubiu. W Aptece w Rynie i u E. Müllera w Brunsberdze.

Transparenta

na okna kościelne, na woskowem płótnie malowane, nader trwałe, które okna kolorowe na szkle naśladują i takowe najzupełniéj zastąpią, wykonuje po bardzo przystępnych cenach

Fabryka sprzętów kościelnych

J. Szpetkowski,

Poznań, ul. Berlińska nr. 2.

Skład piw

H. Magendanza

ma oprócz znanych piw jeszcze:

Kronenbräu,
Löwenbräu,
Kulmbachskie,
Sternecker,
Angielski Porter,
Pale Ale,
Stare odstane Grodziskie

w beczułkach i flaszkach zawsze na składzie i poleca się do uwzględnienia.

KALENDARZ MARYAŃSKI

na rok przestępny 1888, ozdobiony pięknemi rycinami, nadto z pięknym kolorowym obrazkiem Matki Boskiéj Różańcowéj, który nawet osobno oprawić można, z dodatkiem kalendarza ściennego, zawierający wszystkie jarmarki, a nadto rozmaite powieści, bajki itd., jest do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiéj.“ Cena 60 fen.

Polecamy bardzo nabywanie tego Kalendarza, gdyż tak treścią jak wykonaniem na to zasługuje.

☛ Do wykonywania wszelkich prac piśmiennych za małem wynagrodzeniem poleca się

J. Gonska,

sekretarz prywatny i tłómacz polski w Olsztynie.

Mieszka w domu ślusarza p. Klempy, za kupcem p. Lippmanem.

W drukarni „Gazety Olszt.“

nabyć można:

Koronka na cześć Niepokalanego Poczęcia Najśw. M. Panny. Cena 5 f
Koronka 12 gwiazd itd. Cena 2 fen.
Rosenkranz zu Ehren der Unbefleckten Empfängniss (po niemiecku). Cena 3 fen.

Elementarz polski.

Dziś, gdzie w szkołach wcale, albo mało co tylko uczą po polsku, obowiązkiem jest każdego rodzica, aby dzieci swoje sam uczył po polsku czytać. Aby zaś rodzicom pracę tę ułatwić, sprowadziliśmy Elementarze polskie, z których dzieci łatwo po polsku czytać i pisać nauczyć się mogą. Oprawiony kosztuje tylko 40 fen. Kto nam przyśle 40 fen. w znaczkach pocztowych, otrzyma odwrotnie Elementarz franco.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj.“

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie (Allenstein (O/Pr.). — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.